Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

Łódź
Cena numeru 20 gr.
Cena prenumeraty w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. 5 zł.
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.
w Łodzi
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P.K.O. 60594
Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych nie umieszcza się.
1932 r.

PRĄD

Środa 13-go stycznia № 13

Decydujące wypadki na forum Europy

PARYŻ 12. 1. — W dzisiejszym „Petit Parisien" ukazał się sensacyjny komunikat francuskiego ministerstwa skarbu donoszący o zerwaniu rokowań rzeczoznawców anglo - francuskich w sprawie reparacyj.

Komunikat oznajmia, że przestawiciele Francji i Angli nie znaleźli wspólnej formuły aby utrzymać w mocy plan Younga. Rokowania rozbiły się podczas debat nad terminem moratorjum dla Niemiec. Podczas gdy Francja proponowała moratorjum jednoroczne, przedstawiciel Anglji sir Leith Ross obstawał przy terminie pięcioletnim aby ocalić kredyty prywatne. Rozbieżność zdań stałą się tak jas krawa, iż musiano zaprzestać dalszych rozmów.

Leith Ross wraca w dniu dzisiejszym do Londynu. Dziennikarzom którzy usiłowali uzyskać wywiady odmówił wszelkich wyjaśnień.

BERLIN 12. 1. — Dziś nadeszła z Bazylei wiadomość, że gubernator Banku Francji, Moret odmówił Rzeszy Niemieckiej przedłużenia kredytu w wysokości stu miljonów dolarów, który był udzielony przez Bank Francji z poparciem banków emisyjnych amerykańskich i angielśkiego.

Rada Banku wypłat międzynarodowych w Bazylei obradowała wczoraj nad wnioskiem dr. Luthera który usiłował przekonać zebranych, że kredyt 100-miljonowy musi być przedłużony conajmniej o trzy miesiące. Moret sprzeciwił się temu wnioskowi i oświadczył oficjalnie, że Francja nie zgodzi się na prolongatę.

Luther próbował jeszcze interwenjować przedstawiając niezwykle trudną sytuację finansową Rzeszy Niemieckiej której waluta byłaby zachwiana, gdyby Francja wprowadziła w czyn oświadczenie Moreta.

Na to oznajmił Moret, iż Rzeszą Niemiecka sama jest sobie winna za taki stan rzeczy. Deklaracja Brueninga o niemożności płacenia reparacyj zmusza Francję do zastosowania kontr-akcji. Bank Francuski zażąda zwrotu długu w czasie jaknajkrótszym.

Prasa berlińska, komentując posunięcie Moret'a, nie ukrywa wielkiego podrażnienia. Niektóre pisma starają się przygotować opinję publiczną do nowych wstrząsów walutowych. Tragizm sytuacji polega na tem, że uchwała Banku wypłat międzynarodowych dotycząca kredytu stumiljonowego w dolarach dla Rzeszy Niemieckiej, zawierą klauzulę według której kredyt ten może być przedłużony tylko za zgodą trzech wierzycieli t. j. Francji Anglji i Stanów Zjednoczonych.

PARYŻ 12. 1. — Jak donosi agencja Havasa, minister skarbu Flandin podczas rokowań z Leith Rossem nie wspomniał o oświadczeniu Brueninga, co do niemożności spłacenia reparacyj przez Rzeszę Niemiecką.

Wczoraj późnym wieczorem premjer Laval konferował z ambasadorem niemieckim von Hoeschem. Prasa paryska gubi się w domysłach co do tematu rozmowy. „Petit Parisien" przypuszcza, że ambasador zakomunikował Lavalowi swe ostatnie wrażenia z pobytu w Berlinie oraz, że położył nacisk na doniosłość oświadczenia Brueninga. Być może omawiał również stanowisko rządu niemieckiego na konferencji w Lozannie.

Z Dalekiego Wschodu

Zajęcie Charbina

LONDYN 12. 1. — Władze chińskie ewakuowały Charbin. Miasto zostało podzielone na okręgi nad któremi czuwają konsulaty poszczególnych mocarstw. Policja chińska utrzymuje porządek w dzielnicy chińskiej. Natomiast w dzielnicach europejskich rolę policjantów odgrywają rosyjscy białogwardziści.

Profesorowie miejscowego instytutu politechnicznego który pozostawał pod zarządem sowieckiego min. oświaty otrzymali rozkaz wyjazdu z miasta. Dyrekcja kolei wschodnio-chińskiej pozostaje na stanowiskach.

Wczoraj w instytucie politechnicznym rozegrała się bójka między studentami. Walczyły dwie grupy: zwolenników ustroju sowieckiego i emigrantów. Uczelnia zamknięta, zbiory i bibljoteki są pośpiesznie wywożone w kierunku północnym.

Dwie kolumny japońskie zbliżają się do Charbina koncentrycznie od południa i wschodu. Miasto będzie zajęte w dniu dzisiejszym.

LONDYN 12. 1. — Charbin został zajęty o zmroku przez wojska japońskie grupy wschodniej. Na przedmieściach słychać pojedyncze strzały.

Hindusi kryją złoto

LONDYN, 12. 1. — W Bombaju i innych miastach indyjskich rozrzucane są ulotki z podpisem Gandi'ego wzywające do bojkotowania banknotów angielskich. Mahatma przypomina że papier nigdy nie zastąpi złota którego coraz większy brak odczuwa Wielka Brytanja. Anglicy masowo wywożą złoto z Indyj puszczając w obieg pieniądze papierowe. Dlatego Gandhi wzywa Hindusów aby poukrywali złoto przed Anglikami.

Odezwa wróży Wielkiej Brytanji czarną przyszłość nazywając ją bankrutem. Srebrne rupje, bite przez Anglików są monetą bezwartościową. Dlatego też Hindusi utrzymujący stosunki pieniężne z Anglikami powinni domagać się złota.

Policja wyłapuje ulotki aresztując kolporterów.

LONDYN 12. 1. — Represje w stosunku do czerwonych koszul w północnych Indjach, weszły w nową fazę. Władze angielskie wprowadziły t. zw. porękę „łańcuszkową". Według tego systemu każdy obywatel podejrzany o nielojalność będzie posiadał sobowtóra odpowiedzialnego za jego czyny. Tworzy się więc „łańcuszkowa" odpowiedzialność gdyż każdy taki sobowtór też będzie miał sobowtóra.

System ten wprowadzono już w życie a wyniki są takie że dotychczas aresztowano 1550 osób. Przywódca „czerwonych koszul" Laffar-Kan zbiegł przed policją angielską wobec czego jego sobowtór dostał się do więzienia.

LONDYN 12. 1. — Wicekról Indyj wezwał na rozmowę przywódcę umiarkowanych opozycjonistów Yayakara któremu polecił udać się do Poona gdzie jest więziony Gandhi

Misja Yayakary polega na skłonieniu Gandi'ego do uległości wobec władz angielskich.

Z CHIŃSKIEGO KOTŁA

LONDYN, 12. 1. — Chiński minister spraw zagranicznych w Nankinie, dr. Czeng, oświadczył przedstawicielom prasy, że Chiny postanowiły zerwać stosunki dyplomatyczne z Japonja.

W najbliższych dniach poseł chiński opuści Tokjo. Obronę interesów obywateli chińskich przejmie Francja lub Anglja.

LONDYN, 12. 1. — Dzienniki tokijskie podają wstrząsający opis napadu pięciotysięcznej bandy chunchuzów na jedną kompanję japońską pod Hain-Lin-Tun.

Japończycy bronili się w ciągu 6 godzin to jest tak długo, dopóki nie nadeszła odsiecz. Poległo 4 oficerów i 40 żołnierzy Komendę objął ranny podoficer. Gdy zjawiła się pomoc, kompanja liczyła zaledwie 6 szeregowców zdolnych do walki.

LONDYN, 12. 1. — Zbuntowany generał chiński Wu-Czan okupował prowincje Yang-Tsi i zaprowadził własne rządy. Według ostatnich wiadomości gen. Wu-Czan maszeruje z wojskiem na prowincję Guan-Dun, paląc miasta i w pień wycinając mieszkańców.

Z kopalni Karsten-Centrum

KATOWICE 12. 1 — Po wydobyciu 7 żywych górników z kopalni w Karsten - Centrum, drużyna ratownicza odnalazła wczoraj dwa trupy. Akcja ratunkowa trwa. Jest nadzieja, że uda się jeszcze ocalić dwu lub też trzech górników.

W ciągu nocy ubiegłej nie słyszano już żadnych stuków, co świadczyłoby, że odcięci od świata górnicy są nieprzytomni.

Budżet poczty
przed sejmową komisją budżetową

Sejmowa komisja budżetowa przystąpiła dziś do rozpatrywania budżetu ministerstwa poczt i telegrafu. Z ramienia Klubu Narodowego przemawia w dyskusji poseł Kornecki, który zwrócił m. in. uwagę na nierealność budżetu tego resortu. Dotychczasowe wpływy nie wskazują bowiem aby pocztą mogła wpłacić do skarbu 25 miljonów złotych, jak to jest przewidziane w preliminarzu. Ponadto poruszona będzie głośna i ciągnąca się od tylu lat sprawa budowli poczt inż. Ruszczewskiego, sprawa gospodarki wytwórni aparatów telegraficznych i telefonicznych która pozostawia wiele do życzenia oraz sprawa druku telefonicznej książki. Druk ten oddano sanacyjnemu komitetowi pracy kobiet a wykonany został tak niechlujnie, że książka jest prawie nie do użytku.

Popołudniu posiedzenia komisji nie będzie, na godzinę 4 bowiem naznaczone zostało plenarne posiedzenie Sejmu.

Na porządku dziennym jest projekt rządowy zmieniający dotychczasowe przepisy kodeksu postępowania karnego i wnioski Chrześcijańskiej Demokracji oraz Stronnictwa Ludowego w tej sprawie.

Pozatem jest tylko kilka pierwszych czytań projektów ustaw które mają być odesłane do komisji.

Budżet ministerstwa spraw wewnętrznych będzie rozpatrywany w sobotę. Obrady te budzą zaciekawienie ponieważ potwierdza się pogłoska, że minister spraw wewnętrznych p. płk. Pieracki złoży jakieś oświadczenie w sprawie toczących się rokowań pomiędzy rządem a Rusinami w Małopolsce Wschodniej.

Głosy prasy angielskiej

LONDYN, 12. 1. — „Financial Times" pisze, iż deklaracją Brueninga jest ostrzeżeniem dla Ameryki. Treść deklaracji nie wywołuje zdziwienia, zadziwiającą jest forma. Żądanie całkowitego skreślenia odszkodowań jest niestosowne ze strony narodu wobec którego szacunek świata nie został jeszcze przywrócony w tym stopniu, aby przyczyny odpowiedzialności politycznej mogły być zapomniane. Niemcy nie mają prawa stwarzać więcej świstków papieru.

„Daily Mail" pisze: — Byłoby błędem wyciągać wniosek, iż Bruening występuje tylko aby uzyskać wygodną platforme przetargu Zamierza on obstawać przy swojem stanowisku, malorożniącem się od stanowiska Hitlera, że Niemcy nie mogą płacić obecnie jest nagą prawdą, ale, że Niemcy nigdy nie będą płacić jest ro problematyczne. Któż może przewidzieć rozmiary ostatecznego uzdrowienia Niemiec? Dziennik bierze w obronę Francję, której prawa do odszkodowań są większe, aniżeli innych państw. Nawołując do wzięcia udziału w konferencji lozańskiej, „Daily Mail" stwierdza, że Bruening z pewnem opóźnieniem powiedział to samo, co już przedtem słyszało się od Hitlera.

„Morning Post" w artykule zatytułowanym „Nie — nie może", a „nie chce" pisze: Otwarcie przyznajemy, że ani sposób, ani treść deklaracji nam nie podoba się. Nawet Niemcy nie mogą przewidzieć czy w przyszłości będą cierpiały na obecną niewypłacalność.

„News Chronicle" stwierdza, że Niemcy nie powiedziały, że nie chcą płacić, tylko, że odrzucają długi reparacyjne. Dla bankierów Londynu nie sprawiłoby żadnej różnicy, gdyby konferencja lozańska nie odbyła się. Najlepszą taktyką dla Anglji — pisze dziennik — zarówno politycznie jak i finansowo — jest odwrócić się od Europy plecami.

„Times" w artykule wstępnym, zatytułowanym „Niemcy i Lozanna", krytykuje oświadczenie Brueninga, utrudniające odbycie konferencji lozańskiej. Niewątpliwie jest to bardzo niefortunne, że deklaracja została złożona w tej chwili, a jeszcze bardziej niepożądanem jest, że treść została podaną ambasadorowi jednego z zainteresowanych mocarstw przed podaniem jej innym mocarstwom Wywołało to wrażenie niekorzystne dla powodzenia konferencji, ze Niemcy złożyły ultimatum wierzycielom i usiłują stworzyć między niemi rozdźwięk. Bardzo możliwe, że sposób, w jaki deklaracja została złożona, był tylko przypadkowym a nie planowanym zgóry. Winą rządu niemieckiego jest raczej niezręczność aniżeli zła wola. Jest to tembardziej prawdopodobne, iż jasnem musiało być dla Brueninga, że rezultat nadchodzącej konferencji nie może być określony zgóry przez jedną z uczestniczących w niej stron. Co do treści swe. deklaracja — zdaniem „Timesa" — nie przedstawia nic nowego. Oczekiwano jej na konferencji, ale nikomu nie wolno się dziwić, że złożona, obecnie wywołała chór protestów i oburzenia we Francji. Nikt nie może wziąć w obronę sposobu złożenia deklaracji, ale konferencja międzynarodowa staje się przez to jeszcze bardziej konieczna. „Daily Telegraph" pisze: „Widocznie słabą stroną deklaracji Brueninga jest, że podkreśla ona oświadczenie Hitlera, który mówi zadu żo o tem, iż Niemcy nie mogą obecnie płacić odszkodowań jest to jasnem i było już powiedziane w raporcie bazylejskim, ale nikt nie może zapewnić, że Niemcy nie będą w stanie płacić za 3 lub 5 lat. Sytuacja komplikuje się przez to, że nie mogą one zbankrutować, nie wciągając innych w olbrzymie straty, których ci inni pragną uniknąć. Pójść do Lozanny bez warunku współdziałania franko-brytyjskiego z pewnością byłoby bezowocne".

„Daily Herald" stwierdza, że historyczna deklaracja Brueninga nie była pierwotnie przeznaczona do publikacji. Była ona złożona w prywatnej rozmowie z ambasadorem brytyjskim, a sposób, w jaki wydostała się na światło dzienne jest tajemnicą. Niemieckie koła rządowe w Berlinie, podejrzewają o złą wolę strony trzecie.

Śmierć pięknego akrobaty

Barcelona. Po niedawnej nieoczekiwanej śmierci żonglera Rastellego, światek cyrkowców ponosi zdaje się, bolesną stratę. Z Południowej Ameryki tym razem, drogą na Barcelonę, dochodzi coprawda nie sprawdzona jeszcze wieść o śmierci artysty zwanego Barbette, który zabił się, podobno spadając z trapezu na arenę.

Znany akrobata „napowietrzny" pochodzący ze znanej rodziny australijskich artystów cyrkowych. — Barbette był jednak czemś więcej niż zwykłym cyrkowcem. Występował on od roku 1923 i już pierwszy jego występ był prawdziwym triumfem. Zna go dobrze Paryż, który miał sposobność podziwiać jego śmiałe gimnastyczne wyczyny na trapez'e, wykonywane na zawrotnej wysokości, pokolei w Alhambrze, w Empirze, w Moulin Rouge i cyrku Medrano.

Barbette występował zawsze jako kobieta i budził entuzjazm swą istotnie niepospolitą urodą i czystością linji swego ciała. Zachwycali się nim nietylko pospolici widzowie ale pisarże, a nawet poeci, jak Paweł Valery Po ukończeniu swych produkcyj gimnastycznych, Barbette, w dziękczynnym ukłonie zdejmował utleniona perukę i z pod niej ukazywała się gładko ostrzyżona głowa pięknego młodego chłopca.

W życiu codziennem Barbette nosił ubranie męskie i odznaczał się wielkim wdziękiem i zacięciem sportowem. Wiódł życie prawdziwego ascety i jadał tylko raz dziennie po przedstawieniu. Był on wielkim miłośnikiem i znawcą literatury współczesnej, o której prowadził ożywione i pełne finezji rozmowy, z najwybitniejszymi przedstawicielami paryskiego świata literackiego.



Fotografja

Kartofliński pokazuje swemu znajomemu zdjęcie.

— Jak ci się to podoba?

— Doskonale zrobione, mały podobny do ciebie, jak kropla wody.

— Co? Ależ człowieku, toż to zdjęcie roentgenowskie mego żołądka.



Podstępna gra Niemiec

W rozmowie z ambasadorem angielskim w Berlinie oświadczył z całą otwartością, że Niemcy nie będą płaciły odszkodowań ani te raz, ani w przyszłości.

Kanclerz Brüning okazał się godnym na stępcą Bethmanna Hollwega, kanclerz Niemiec wilhelmowskich, które w r. 1914 uznały traktat gwarantujący neutralność Belgji za „świstek papieru".

Prasa światowa nazywa krok Niemiec „aktem szaleństwa politycznego". Tak jest, ale w szaleństwie tem jest metoda...

Przedewszystkiem pamiętać należy, że oświadczenie kanclerza Brüninga poprzedziły dwie rozmowy: jedna z Hitlerem, druga z am basadorem angielskim w Berlinie, Rumboldem

Jak wiadomo Hitler oddawna już prowadzi rokowania z Brüningiem na temat koalicji centrum i partji Hitlera. Jednym z głów nych żądań Hitlera było żądanie kategorycznej odmowy płacenia przez Niemcy zarówno rat odszkodowawczych, jak i tych, które idą na spłacanie długów międzysojuszniczych w Ameryce.

Niemniej ważną dla powzięcia decyzji była konferencja Brüninga z ambasadorem angielskim, który poinformował kanclerza o stanowisku rządu angielskiego w sprawie odszkodowań. Dzisiejsza prasa paryska pisze bez osłonek, że oświadczenie niemieckie nastąpiło za wyraźnem porozumieniem z Anglją.

I istotnie, w ciągu dnia wczorajszego na stąpiły dwa zdumiewające fakty, które zdają się w pełni potwierdzać to przypuszczenie prasy francuskiej.

Pierwszym z tych faktów jest oświadczenie premjera angielskiego Mac Donalda, złożone wczoraj prasie angielskiej. Mac Donald nie znalazł ani słowa potępienia lub choćby zdziwienia z powodu kroku Niemiec, a przeciwnie oświadcza, że deklaracji o niepłaceniu spodziewał się na konferencji lozańskiej.

Równocześnie, rzeczoznawca finansowy Anglji w Paryżu Leight Ross, który dotychczas był za udzieleniem Niemcom 1-rocznego moratorjum, po opublikowaniu deklaracji Brüninga nagle doszedł do przekonania, że konieczne jest moratorjum... 5-letnie

W świetle tych faktów — pisze warsz. „ABC" — współdziałanie dyplomatyczne niemiecko-angielskie zdaje się nie ulegać wątpliwości, wobec czego należy się spodziewać, że na konferencji lozańskiej Anglja będzie się starała „złagodzić" stanowisko Niemiec wnioskiem o 5 letnie moratorjum...

Stworzyłoby to zupełnie nową sytuację zarówno dla Francji, jak i dla Ameryki, jako głównego wierzyciela sojuszników. Wszak znane są sugestje Niemiec na temat stworzenia solidarnego frontu państw europejskich przeciw „Shylokowi" Europy — Ameryce.

Trudno w tej chwili snuć przypuszczenia na temat zachowania się Francji i Ameryki wobec zamachu niemieckiego i osobliwe go stanowiska Anglji.

Jedno nie ulega wątpliwości, a mianowicie to, że wkraczamy w tej chwili w decydującą fazę walki o Traktat Wersalski. Niema się co łudzić. Zwycięstwo Niemiec w Lozannie oznaczałoby otwarcie naoścież bramy do dalszej rewizji traktatu. Wszak zapowiada to już prasa niemiecka, a napisał wyraźnie przed kilku dniami w swej „Victoire" osławiony germanofil francuski G. Hervé.

Wiele będzie zależało od tego, jak w czasie decydującej rozgrywki ułożą się stosunki wewnętrzne we Francji i jak na zamach Berlina zareaguje część opinji francuskiej „rozbrojonej moralnie" przez „briandyzm" i agitację germanofilskiego obozu. Bo nie ulega wątpliwości, że słynne wystąpienia pism takich, jak „Dépêche de Toulouse", „Rèpublique" i „Victoire" ze swej strony także ośmieliły Brüninga do jego niesłychanego wystąpienia.

OSZCZĘDNOŚCI RZĄDOWE

Omawiając wykonanie „oszczędnościowego" budżetu za rok 1929-30, podaliśmy już, że na samochody i inne środki lokomocji wydano (bez wojska) około 7 i pół miljona zł., o przeszło 2 miljony więcej, niż w roku poprzedzającym. Przytoczyliśmy również, że samochody niektórych władz centralnych (ministerstwa skarbu, ministerstwa rolnictwa) robiły przeciętnie przeszło po 90 km. dziennie.

Zkolei zajmiemy się zagadnieniem: Ile kosztował przejazd 1 km. w rozmaitych urzędach?

Skala jest tutaj bardzo szeroka. Zaczniemy od urzędów ziemskich, które rozporządzały 12 samochodami, z czego 5 było zakupionych w „oszczędnościowym" roku sprawozdawczym. Jeden z tych nowych samochodów „zarekwirowało" ministerstwo reform rolnych dla siebie, aby, wbrew normie budżetowej, mieć do dyspozycji 2 samochody zamiast jednego.

Otóż koszt przejazdu 1 km. samochodami Okręgowych Urzędów Ziemskich przedstawiał się następująco:

Grudziądz	0,41 zł.
Białystok	0,[illegible]1 „
Piotrków	0,45 „
Kielce	0,45 „
Poznań	[illegible] „
Warszawa	0,56 „
Lublin	0,57 „
Grodno	0,65 „
Wilno	0,70 „
Brześć	0,71 „
Łuck	0,83 „
Lwów	0,87 „

Objaśniamy, że kosztami temi objęte są: 1) wynagrodzenie szofera, 2) benzyna i inne materjały, 3) remont samochodów. Nie wliczone są natomiast ani koszta amortyzacji i oprocentowania kapitału, ani podatki, których rząd nie płaci.

Znacznie wyższe były koszta przejazdów władz centralnych.

Wynosiły one:

w ministerstwie skarbu	0,61 zł.
w ministerstwie rolnictwa	0,86 „
w ministerstwie wyznań rel. i o. p.	1,02 „
w ministerstwie sprawiedliwości	1,12 „
w ministerstwie pracy i opieki społ.	1,74 „

Nie możemy, niestety, podać, ile kosztował przejazd 1 km. w prezydjum rady ministrów (Haicabia pod Biarritz) i w ministerstwie spraw wewnętrznych (podróże służbowe p. min. Składkowskiego).

Rekord wzięło kuratorjum szkolne lwowskie, w którem przejazd 1 km. kosztował 1,94 zł.! (kurator p. Pytlakowski, jeden z najwięcej zasłużonych na polu „państwowego" wychowania). Tak wyglądają niektóre cyfry, obliczone przez Najwyższą Izbę Kontroli.

Czytelniku! Jeśli, przechodząc ulicą Warszawy zauważysz na taksówce napis: „50 gr. kilometr", to zastanów się nad następującą kwestją.

Jak to się dzieje, że taksówka w owych 50 groszach może pokryć nietylko te same koszty, co samochód urzędowy, ale ponadto jeszcze: amortyzację kapitału zakładowego, zysk właściciela i całą masę rozmaitych podatków państwowych, samorządowych, ubezpieczeniowych i drogowych?

Jeśli rozwiążesz tę zagadkę, to pomyśl zkolei: jakby to było, gdyby większość samochodów rządowych zamienić na poczciwe, wygodne i sprawne taksówki warszawskie?

Może nie byłoby tak szumnie i „mocarstwowo", ale za to taniej. Grubo taniej!

Policzek dla całej Europy

PARYŻ 12. 1. (wł.) — Artykuł Bernusa w „Journal des Debats" jeszcze z większą precyzją niż wczoraj wykazuje tragiczne konsekwencje jakie niechybnie pociągnie pobłażliwość wobec niemieckiego aktu bezwstydu i zuchwalstwa. Ciekawy jest artykuł b. ministra Lautiera w „Homme Libre", który także kwalifikuje decyzję Brueninga, jako policzek, wymierzony całej Europie. Jeżeli urzędowa Francja dotychczas słabo reagowała to tylko z powodu niewyraźnej sytuacji ministerjalnej Niewiadomo czy Briand jest jeszcze ministrem spraw zagranicznych czy nie jest. Lewica twierdzi, że tylko wskutek zwykłej kurtuazji oddał portfel swój do dyspozycji premjera i że wystarczy mu dłuższy odpoczynek aby po nownie mógł objąć kierownictwo na Quai d'Orsay którem zarządzałby w międzyczasie Laval.

Sytuacja Brianda wyjaśni się we wtorek, lub środę lecz trudno powiedzieć w jakim kierunku. Istnieją bowiem elementy mocno zainteresowane aby Briand nie opuszczał jeszcze Quai d'Orsay. Co do stanowiska radykałów to wszystko wskazuje że będzie negatywne chociaż z najrozmaitszych stron rozlegają się apele o konieczności ustanowienia frontu jedności narodowej wobec niewątpliwie groźnej sytuacji międzynarodowej.

Dwie rzeczy wydają się pewne: Briand jest zbyt chory, aby podołał trudnościom dzisiejszej polityki zagranicznej. Zgoda Tardieu objęcia portfelu wojny zasadniczo uzyskana. Gdyby Laval przeprowadził się na Quai d'Orsay i Tardieu na rue Saint-Dominique, obsadzenie ministerjum lotnictwa nie przedstawi żadnej trudności, a ministrem spraw wewnętrznych będzie osobistość umyślnie szara, aby nie wywołać niczyjego niezadowolenia.

Humor

ROZNICA

— Jaką różnica istnieje między optymistami a pesymistami? — pyta któryś z giełdziarzy londyńskich.

Odpowiedź: — Optymiści mówią: pewnego dnia pójdziemy z torbami i będziemy żebrać, pesymiści zaś dodają: zgoda — ale u kogo?

Zwodnicze zmysły

Wanilja jest nielada przysmakiem w lodach, puddingach, w czekoladzie, mało wszakże ludzi zdaje sobie sprawę z tego, że wanilji się nie smakuje na języku. Smakiem rozróżniamy jedynie substancje które albo są płynne, albo się w płynie rozpuszczają. W przeciwieństwie do tego nasz zmysł powonienia dostępny jest jedynie dla gazów. Wanilja jest materjałem wonie jącym jak to wiemy z doświadczenia, złudzenie, że smakujemy wanilję wywołane jest okolicznością że przy jedzeniu lodów podrażnione zostają równocześnie nasze nerwy węchowe, Przy spożywaniu potraw gorących złudzenie to jest silniejsze niż przy lodach gdyż zapach wanilji rozgrzanej łatwiej się ulatnia. Znane też jest zjawisko że przy silnym katarze częstokroć nie do pisuje sam smak. Wynika z tego, że istnieje szereg substancyj oddziałujących jedynie na zmysł powonienia a odczuwanych i zaliczanych przez nas mylnie do materjałów smakowych.

Podobnie i zmysł wzrokowy nieraz decydujący wpływ wywiera na zmysł smaku. W tej mierze znany jest następujący eksperyment:

Jeżeli się palaczowi zawiąże oczy i kolejno podaje do ust palące się i niepalące cygaro z tem zastrzeżeniem, że nie wolno mu wciągać dymu do płuc i wypuszczać go przez nos po kilku próbach palacz będzie zupełnie zdezorjentowany i nie potrafi rozpoznać czy ma w ustach palące się czy też zimne cygaro.

Wystarcza nawet kontynuować palenie cygara w ciemnym pokoju ażeby stwierdzić, że jest ono mniej smaczne aniżeli w poprzednim wypadku.

Inne jeszcze doświadczenie działające wprost frapująco wykazuje do jakiego stopnia wpływa na smak zmysł węchowy i wzrokowy Trudno przypuszczać żeby ktoś nie potrafił smakiem odróżnić jabłko od cebuli, a przecież tak jest z pewnością. Jeżeli się komuś zawiąże oczy i zamknie nos nie potrafi on określić, czy zjada kawałek jabłka, czy kawałek cebuli.

Podobnie oddziałują na siebie wzajemnie zmysł słuchu i dotyku jak wykazuje na stępujący eksperyment:

Jeżeli się komuś, któremu zawiązano oczy potrze plecy lekko dłonią a równocześnie szczotką pociera własne ubranie tuż przy plecach tej osoby, odniesie on wrażenie, że nie dłoń ale szczotka zetknęła się w ten sposób z jego plecami.

Jak niedokładnie pracuje nasz zmysł dotyku, wykazuje znane doświadczenie z końcami cyrkla. Jeżeli się złoży ramiona cyrkla w ten sposób, że końce jego (naprzykład niezbyt ostre) odstają od siebie nie więcej niż o 1 centymetr i dotknie niemi osoby której zawiązano oczy, osoba ta wyczuje dotknięcie tylko jednego końca. Dopiero gdy odległość tę powiększy się, odczuwa się dotknięcia dwóch końców. Gdy się cyrkiel przykłada do ramion lub plec, osoba odnośna nie odczuwa dotyku dwóch końców nawet przy odległości kilku centymetrów.

Możnaby jeszcze przytoczyć cały szereg dalszych eksperymentów jak niedokładnie nasze zmysły pracują i jak wzajemnie na siebie wpływają.

Z KŁOPOTÓW PANI DOMU.

Nasze choroby zawodowe

Dużo mówi się o chorobach zawodowych wogóle — mało o chorobach związanych z zawodem pani domu. Pewien cudzoziemiec odkrył niedawno przyczynę przysłowiowego niemal zmęczenia i wyczerpania nerwowego u wielu kobiet, zajętych gospodarstwem domowom. Przyczyną tą jest stała styczność z gazem, wydzielającym zatruwające nie spostrzeżenie organizm pierwiastki.

Inną chorobą zawodową pani domu, o której pisze dr. Cömmes jest stan zapalny nerwów.

Objawia on się z początku bólami końców palców i swędzeniem. Później przechodzi w bóle ostrzejsze w rękach i ramionach. Bóle te występują stale albo z przerwami.

Przyczyną jest w tych wypadkach działanie zimna razem z wilgocią, na które się gospodynie tak często narażają, czy to piorąc, myjąc, czy szorując.

Naturalnie nie można tych tak ważnych w gospodarstwie zajęć — całkiem zaniechać. Ale są sposoby na zmniejszenie ich szkodliwości Przedewszystkiem można w wielu wypadkach brać ciepłą albo letnia wodę zamiast zimnej. W ciągu pracy należy od czasu do czasu suszyć ręce, wycierając od ramienia do dłoni od strony wewnętrznej. Ważną pomocą są dla cierpiących na tego rodzaju stany zapalne nerwów maszyny do prania oraz wyżymaczki, gdyż pozwalają praczce jak najmniej stykać się z wodą. Przydałyby się także maszyny do mycia naczyń, ścierki do wycierania podłóg na kiju i urządzenia do wyżymania ich. Gaz należy zawsze zamykać na dwa kurki, a nie tylko na jeden.

Inna wreszcie choroba zawodowa pani domu to — choroba serca. Nie tego serca fizycznego, ale serca moralnego. Polega ono na tem, że dużo wśród kobiet uczuciowych, pracując dla swojch, zatraca swoje „ja". W jednej z ubiegłych posadanek zbliżałyśmy się już do tego tematu omawiając zaniedbanie toalety najbardziej wartościowych kobiet. W tem jest także zatracenie siebie. Są kobiety, będące kłębkiem nerwów, kłębkiem ciągłych obaw o swoich ukochanych. Toną one całkiem w swoich zajęciach i kłopotach — słowem zatracają bez reszty swoje „ja". Jakie lekarstwo na tę chorobę zawodową wielu kobiet? Chyba jedno — więcej roztropności.

Jak żyje Gandhi?

Mahatma Gandhi osiadł nanowo w więzieniu angielskiem w Poona. W Indjach wre i kipi, ale Gandhi w swej celi zachowa ten sam spokój, jaki cechuje go w życiu domowem i publicznem.

Tryb życia najwybitniejszego działacza Indyj, człowieka, którego sława i rozgłos obiegła świat cały, a imię znajduje się na ustach setek miljonów przyjaciół i przeciwników, jest tak prosty i surowy, jak jego zasady życiowe i społeczne. Gandhi wstaje u siebie domu o 4-tej rano, poczem odprawia godzinną modlitwę wraz z otoczeniem swem i uczniami. Dla odprawienia modlitwy i odśpiewania kilku wersetów z ksiąg religijnych udaje się Mahatma wraz ze swą świtą nad brzeg rzeczki, czy strumyka. Wszyscy usługują sobie sami, sami czerpią wodę do mycia i do kuchni, sami piorą swe szaty. Wyjątków pod tym względem niema żadnych, nawet goście, którzy odwiedzają licznie siedzibę Mahatmy w Santiniketan muszą sami się obsługiwać, stosując się w tem do zwyczajów miescowych.

Gandhi nie czyni żadnych wyjątków w doborze swego otoczenia, o ile chodzi o kasty; w domu jego i w szkole znajdują się nawet parjasi, których dotknięcie uważane jest przez hindusów za nieczyste. Hindusowi, obserwującmu przepisy braminów i rytuał kastowy, nie wolno pić ani jeść z naczynia, które dotknął swą ręką parjas, nie wolno mu nawet otrzeć się o parjasa. To też parjasi, w celu odróżnienia ich od innych kast, muszą nosić odrębnego kroju i koloru szaty. Gandhi przełamał ten, datujący się od wieków zwyczaj, aczkolwiek ograniczył swój liberalizm w tym kierunku tylko do siebie i praktykuje go w granicach swego domu.

Wolny od zajęć czas spędza Gandhi przy kołowrotku, przędząc pilnie, co — jak twierdzi — pomaga mu w rozmyślaniach. Całe męskie i żeńskie otoczenie Mahatmy poświęca obowiązkowo sporą część dnia na przędzenie, gdyż w programie społecznym Gandhiego wyrugowanie maszyn tkackich i wprowadzenie na nowo pracy ręcznej w tkactwie stanowi jeden z kardynalnych punktów i ma się przyczynić jego zdaniem do odrodzenia gospodarczego wsi hinduskiej, a zarazem do zatamowania importu tkanin z zagranicy.

Niedaleko od domu, w którym mieszka Gandhi, znajduje się wyższa szkoła, kolegjum, w którem Mahatma kształci swych wychowańców, przyszłych działaczy i propagatorów ruchu (swaraj — niopodległość). Gandhi przemawia i wykłada zwykle w narzeczu ludowem dojerati, posługuje się jednak często angielskim, wszyscy bowiem jego uczniowie władają angielskim, jako wychowańcy szkół średnich, Wychowańcy szkoły Gandhiego działają po ukończeniu jej w kraju, po wsiach przeważnie, organizując wieśniaków i wpajając im zasady programu politycznego niepodległościowców.

Cały dzień Gandhiego, a jest on długi, wypełniony zostaje zajęciami, od wczesnego ranka do wieczora. Do siedziby Mahatmy zjeżdżają się ciągle delegaci z różnych dzielnic kraju, a nawet zwykli wędrowcy, jakich w Indjach tysiące, wreszcie sporo cudzoziemców-turystów zagląda przy okazji do siedziby wielkiego działacza, pragnąc go ujrzeć, pomówić z nim, czy to przez snobizm, czy też dla wyrażenia mu swych uczuć.

W zajęciach, związanych z działalnością polityczną, pomaga czynnie Mahatmie sekretarka jego, miss Slade, angielka, córka admirała floty brytyjskiej, która stała się fanatyczną zwolenniczką ruchu niepodległościowego hinduskiego i towarzyszy Gandhiemu we wszystkich jego podróżach i rozjazdach po kraju.



NAGROBEK NIEBOSZCZKI

Dzienniki włoskie opisują następujący ciekawy wypadek.

W Casino żyje sobie 76-letnia, staruszka która szczegóły swojego pogrzebu ustaliła drobiazgowo, chociaż cieszy się jeszcze najlepszem zdrowiem, Krewnych swoich powiadomiła jaki życzy mieć pogrzeb trumnę przechowuje u siebie w domu nawet kandelabry i świece sa przez nią wybrane. Wnuczce swej wręczyła storuszka pieniądze na wieńce i nabożeństwo żałobne.

Pod koniec października wykończono zamówiony przez nią nagrobek, który staruszka poleciła ustawić na wybranem przez nią miejscu wiecznego spoczynku. Napis chwalący cnotliwe życie niedoszłej nieboszczki, został ułożony przez dziwaczkę. Brąk w nim już tylko daty śmierci.

W dniu zadusznym cała ludność Cassina wyszła na cmentarz — jakto robiła rok rocznie. W roku bieżącym czekała ją jednak nielada sensacja, stanęła bowiem przed nagrobkiem staruszki, o której śmierci nikt nie słyszał. Jeszcze większą sensację wywołało pojawienie się samej „nieboszczki" która z uśmiechem na ustach wytłumaczyła intrygującą mieszkańców Cassina zagadkę.

KRONIKA

STYCZEŃ
13
ŚRODA

KALENDARZYK

Hilarego

ODPIECZĘTOWANIE ZAMKNIĘTYCH PIEKARŃ

Przed niedawnym czasem zamknięto cały szereg piekarń łódzkich z powodu niezastosowania się ich właścicieli do nowych przepisów.

Obecnie na skutek interwencji w urzędzie wojewódzkim p. Wojewoda wydał polecenie odpieczętowania tych piekarń i odrocze nia terminu dokonania zmian w piekarniach do dnia 1 lipca r. b. (b)

Zamknięcie dużej fabryki

W fabryce Kindermana przy ul. Łąkowej już dawno wypowiedziano pracę wszystkim pracownikom umysłowym a obecnie wymówiono pracę wszystkim robotnikom na 2 tygodnie.

Robotnicy zwrócili się o interwencję do związków zawodowych ponieważ zamknięcie fabryki spowodowałoby pozbawienie pracy kilkuset robotników i kilkudziesięciu pracowników umysłowych. (b)

Pod kołami samochodu

(a) Na ulicy Sienkiewicza najechany został przez samochód 14-letni Józef Skowroński, syn robotnika zamieszkałego przy ulicy Krzywej 4. Chłopiec doznał okaleczenia głowy i rąk. Wezwany lekarz pogotowia opatrzył rannego.

Równocześnie policja pociągnęła do odpowiedzialności karnej szofera Jana Starka, za nieostrożną jazdę.

(a) W osadzie Władysławów, powiatu Sieradzkiego miał miejsce straszny wypadek. Samochód ciężarowy prowadzony przez szofera Jana Matuszewskiego przy wjeździe na rynek osady, napotbał na nieoczekiwaną przeszkodę, w postaci wozu chłopskiego, którego koń spłoszony sygnałem zboczył wprost pod samochód.

Szofer ratując się przed niechybnem zderzeniem, skręcił raptownie, wjechał na chodnik i straciwszy panowanie nad kierownicą, wpadł całym impetem na ścianę domu.

Akuratnie przechodziła tam 43-letnia Stefanja Mindler, która nie przewidując takie go obrotu rzeczy dostała się przed chłodnicę samochodu, która dosłownie zmiażdżyła ją, przygniótłszy do ściany domu.

Po cofnięciu auta, wydobyto strasznie okaleczone zwłoki Mindlerowej, która odniosła zmiażdżenie klatki piersiowej i rąk. Zwłoki zabezpieczono na miejscu.

Kierowca Matuszewski został zatrzymany w areszcie do dyspozycji władz śledczych.

Pożar

(a) W mieszkaniu Karola Zimnego, przy ulicy Nadrzecznej 2 wybuchł pożar, od zbyt silnie rozpalonego piecyka żelaznego zapaliła się drewniana ścianka, przyczem pożar rozszerzył się na urządzenie wewnętrzne mieszkania Na ratunek pośpieszyli inni lokatorzy, którzy pożar ugasili przed przybyciem straży. Straty nieznaczne

Skutki nieznajomości geografji

magazynów fabrycznych

(a) W nocy z dnia 12 na 13 grudnia 1931 r. dozorca nocny pełniący wartę przy magazynach firmy Zjednoczone Zakłady Przemysłowe K, Scheiblera i L. Grohmana przy ulicy Fabrycznej 17 posłyszał szmery i jęki dochodzące z zamkniętego magazynu.

Obszedł zaciekawiony mocno magazyny wokół a stwierdziwszy że wszystkie drzwi są w należytym porządku, powziął przypuszczenie iż ma do czynienia z nieczystemi siłami i już miał zamiar bohatersko puścić nogi w ruch gdy nagle zauważył że w jednych z drzwi magazynu wystaje ręka ludzka. Niezwłocznie więc powiadomił straż pożarną oraz magazyniera. Magazyny otworzono i we wnętrzu znaleziono okrwawionego osobnika, Wezwano pogotowie ratunkowe, albowiem mimo zabiegów osobnika nie udało się strażakom docucić.

Rannego przewieziono do szpitala gdzie przy łóżku wystawiono posterunek, albowiem powzięto podejrzenie iż ma się tu do czynienia z nieudanym włamaniem.

Jakoż w toku dochodzenia podejrzenia te zostały potwierdzone, albowiem znaleziono ślady w dymniku położonym na dachu magazynu na wysokości około 15 metrów od poziomu podłogi betonowej magazynu.

Badany następnie osobnik którym okazał się 26-letni Karol Krygier zamieszkały przy ulicy Skierniewickiej 11 przyznał się do usiłowania kradzieży i wyjaśnił że krytycznej nocy zakradł się na dach i tam przedostawszy się przez dymnik skoczył w dół przypuszczając, iż leżące towary zmniejszą siłę u padku.

Obliczenia te zawiodły albowiem natrafił na pustą przestrzeń zwichnął nogę i rozbił głowę i nieprzytomnego znaleziono w stanie wyżej opisanym.

Krygier jako znany poprzednio z występów złodziej osadzony został w więzieniu i w dniu wczorajszym zasiadł na ławie oskarżonych w Sądzie Grodzkim w Łodzi, który sprawę rozpoznawał pod przewodnictwem sędziego Lewandowskiego.

Po rozpoznaniu sprawy Sąd wydał wyrok, mocą którego 26-letni Karol Krygier skazany został na 1 rok więzienia.

CO MÓWI DYREKCJA TRAMWAI MIEJSKICH

(a) W związku z akcją rozpoczętą przez Związek Zawodowy Pracowników Tramwajowych w sprawie nowego systemu pracy oraz płac na tramwajach miejskich, który to system spowodował konflikt, mający się zakończyć strajkiem zapowiedzianym uchwałą pracowników tramwajowych na dzień 17 b. m. zwróciliśmy się do Dyrekcji Kolei Elektrycznej Łódzkiej prosząc o udzielenie bliższych informacyj.

Na wstępie oświadczono nam, że dotyrazas istnieje system pracy polegający na tech że każdy z poszczególnych pracowników tramwajowych poza ustawowemi 8-godzinami pracy zatrudniony był w godzinach nadliczbowych za które otrzymywał specjalne wynagrodzenie.

Konieczność zatrudnienia pracowników w godzinach nadliczbowych wynikała z tej przyczyny, iż na niektórych, bardziej ruchliwych linjach tramwaje kursować musiały od godziny 4-ej rano do 1-ej w nocy tak, że poszczególni pracownicy musieli dodatkowo pracować po 2 — 3 godziny więcej na dobę niż normalnie.

Dnia 13 sierpnia 1930 roku jak nam dalej oświadcza Dyrekcja, wydane zostało rozporządzenie Min. Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministerstwem Handlu i Przemysłu o czasie pracy w przemyśle i handlu które zarządza, że normy czasu pracy w artykule 1 ustawy z dnia 18 grudnia 1919 roku ustalone, o czasie pracy w przemyśle i handlu zastępuje się dla pracowników tramwajów miejskich, podmiejskich i międzymiastowych przez normę równoważną, która wynosi w okresie 4-tygodniowym najwyżej 184 godziny czyli przeciętnie 46 godzin tygodniowo, przyczem czas pracy poszczególnego pracownika w poszczególne dni tego okresu w żadnym wypadku nie może przekraczać 10,5 godzin na dobę.

Mimo powyższego zarządzenia Dyrekcja K. E. Ł. nie chcąc doprowadzać do jakichkolwiek zatargów jak również przyjmować nowych sił do pracy utrzymywała wyżej wymieniony stan.

W listopadzie roku ubiegłego Inspektor Pracy m. Łodzi zwrócił się z przynagleniem do Dyrekcji nakazując honorowanie zarządzenia Ministra Pracy z dnia 13-go sierpnia 1930 roku.

Na skutek tego w grudniu ubiegłego roku Dyrekcja K. E. Ł. podała do wiadomości ogółu tramwajarzy, iż z dniem 17 stycznia r. 1932 zgodnie z zarządzeniem Ministra Pracy zmienia dotychczasowy system pracy na tramwajach w ten sposób, że każdy z pracowników zatrudniony będzie jedynie przez 46 godzin w tygodniu.

Zarządzenie swe Dyrekcja tłomaczy również tem, iż idąc za wskazówkami Naczelnego Komitetu do walki z bezrobociem zmuszona była znieść godziny nadliczbowe i w ten sposób stworzyć miejsca pracy dla bezrobotnych którzy z tej racji w liczbie 30 osób znajdą źródło zarobkowania.

Dalej Dyrekcja wyjaśnia nam, że warunki płacy nie ulegają żadnym zmianom, a stawki dotychczasowe które obowiązywały pozostawione będą nadal w niezmienionym stosunku, a jedynie dotychczasowi pracownicy pewną część zarobków stracą z tytułu godzin nadliczbowych na rzecz bezrobotnych kolegów.

Dowiadujemy się ponadto, że Dyrekcja K. E. Ł. wyjaśniła powody swego zarządzenia i wydano w tej mierze rozporządzenia Ministra Pracy delegacji pracowników tramwajowych wskazując, iż stan obecny uległ już zmianie we wszystkich niemal miastach Polski.

Humor

Pobożne życzenie

— Maszyna ta może zastąpić 100 robotników!

— Szkoda, że nie wynaleziono jeszcze maszyny, któraby zastąpiła 100 kupujących!

Ważkie motywy

— Stanowczo wolę pieszą turystykę niż auto!

— Ja również nie mogę sobie pozwolić na samochód!

Życzenie

Człowiek, który miał wiele długów leżąc na śmiertelnej pościeli, mówił do lekarza:

— Gdybym to mógł jeszcze żyć tak długo, aż spłacę wszystkie długi!

— Chcesz pan widać żyć wiecznie — odpowiedział lekarz, znając jego położenie.

Rozpoznanie: Sytuacja gospodarcza Łodzi-- jest rozpaczliwa

Recepta: obmyślić ściąganie nowych podatków

(a) Jak już donosiliśmy w dniach 7, 8 i 9 stycznia w gmachu Ministerstwa Skarbu w Warszawie odbył się Zjazd Prezesów i Naczelników wydziałów II-gich Izb Skarbowych z całej Polski.

Na zjazd ten wyjechali z Łodzi Prezes Izby Skarbowej pan Kucharski i naczelnik II-go wydziału p. Sidorski.

Zjazd obradował pod przewodnictwem Ministra Skarbu p. Jana Piłsudskiego. Tematem obrad jak nas informują było poznanie o becnej sytuacji gospodarczej w Polsce, zaś przedewszystkiem żywo zainteresowano się położeniem gospodarczem Łodzi oraz jej okręgu.

Pozatem zdawane były sprawozdania z działalności poszczególnych Izb. jak również poświęcono wiele uwagi omówieniu sposobu uproszczenia systemu poboru podatków jako też zastanawiano się nad sposobem ściągania nowowprowadzonych podatków od nieruchomości, lokalów i elektryczności.

Ze źródeł miarodajnych dowiadujemy się, iż poszczególni naczelnicy w swych sprawozdaniach wykazali, że zarówno handel jak i przemysł wykazał w ciągu roku poważny spadek obrotów, spowodowany ograniczeniem produkcji i zmniejszeniem konsumcji. Spadek ten w dużej mierze notowany jest w szczególności w okręgach przemysłowych i handlowych. Stan ten powoduje trudności w ściąganiu podatków i przyczynia się do wzrastania zaległości skarbowych, albowiem szereg firm likwiduje się, znajduje się pod nadzorem i t. d. Dowiadujemy się dalej, że rok 1932 nie wróży polepszenia sytuacji gdyż niemal że we wszystkich Izbach notowany jest znaczny spadek wykupionej liczby świadectw przemysłowych co wskazuje, że przedsiębiorstwa gwałtownie się likwidują, względnie zmniejszają.

W dniach najbliższych jak zdołaliśmy ustalić Ministerstwo Skarbu wyda oficjalny komunikat o sytuacji gospodarczej kraju, w którym również uwzględniona będzie sytuacja Łodzi.

6 miesięcy więzienia

za sfałszowanie podpisu adresatów

(a) W dniu 28 października 1931 r. w Urzędzie Pocztowym Łódź I w czasie sprawdzania dokumentów doręczeniowych, stwierdzono pewne nadużycia, których dopuścił się listonosz 32-letni Józef Szczerbiński.

Nadużycia te polegały na tem, że Szczerbiński sfałszował podpisy odbiorców na pokwitowaniach z odbioru sum przekazanych na P. K. O. i w ten sposób przywłaszczył sobie 716 zł. 70 gr.

Powiadomiony wydział śledczy wdrożył dochodzenie w toku którego ustalono, że dnia 27 lipca 1931 roku, listonosz Szczerbiński otrzymał między innymi dla doręczenia przekaz P. K. O. na sumę 646 zł. 70 gr. dla Konstantego Cholewińskiego.

Pieniędzy tych Cholewiński nie otrzymał zaś w dowodach znaleziono pokwitowanie z odebrania przekazanej sumy, sfałszowane przez Szczerbińskiego. W tenże sposób dnia 1 sierpnia 1931 r. przywłaszczył sobie Szczerbiński 70 zł, które otrzymał dla wręczenia Emilji Bronowskiej, fałszując na pokwitowaniu jej podpis.

Szczerbińskiego wobec takiego stanu rzeczy osadzono w więzieniu, sprawę zaś skierowano do Sądu Okręgowego w Łodzi.

W dniu wczorajszym Szczerbiński zasiadł na ławie oskarżonych. Na rozprawie przyznał się ze skruchą do popełnionych nadużyć wyjaśniając, że miał na utrzymaniu chorą żonę i dzieci i nie mogąc utrzymać się ze skromnej pensji, uciekł się do tego karalnego wybiegu.

Sąd po naradzie wydał wyrok mocą którego 32-letni Józef Szczerbiński skazany został na 6 mies. więzienia.

Kolporter falsyfikatów na ławie oskarżonych

(a) Sprzedawcy uliczni gazet to ludek przemyślny i sprytny, mimo niewielkiego wzrostu i takiejże liczby lat.

Kolporterzy wszelkiego rodzaju fałszywych banknotów i monet, znając tą stronę medalu, rzadko uciekają się, do zapoczątkowania obiegu swych wyrobów, przez gazeciarzy. Błąd ten popełnił Mendel Becak, z zawodu kelner, który po raz pierwszy zajął się „zawodowo” zwiększeniem obiegu pieniężnego. Dnia 20 września 1931 r. Becak, zatrudniony w charakterze kelnera w piwiarni Szoela Sztarkmana kupił od sprzedawcy ulicznego gazetę, płacąc monetą 5 złotową.

Sprzedawca ów Stefan Rutkowski, mając pewne wątpliwości co do autentyczności monety, wezwał do pomocy brata swego Henryka, sam pilnując gościa.

Henryk Rutkowski z kolei zwrócił się do konduktora tramwajowego Bolesława Rubaszka, ten stwierdził napewno, że moneta jest sfałszowana, wezwał przeto posterunkowego Kozłowskiego i w ten sposób Becak znalazł się w komisarjacie.

Znaleźli tam przy nim jeszcze dziesięć podobnych monet 5 złotowych, które miał sprytnie ukryte w rękawie marynarki.

To zmieniło już postać rzeczy, albowiem 10 monet fałszywych w jednem ręku, to już nie przypadek. Becaka zatrzymano, a równocześnie wdrożono dochodzenie i przeprowadzono rewizję w jego mieszkaniu. W czasie rewizji nic wprawdzie nie znaleziono, natomiast pracodawca Becaka, Szoel Sztarkman, zeznał iż Becak ostatnio w przeddzień zatrzymania go wręczył fałszywą monetę 5 złotową jakiejś kobiecie w piwiarni, która następnie przyszła z żądaniem zamienienia falsyfikatu, czemu początkowo Becak odmawiał, lecz gdy mu Sztarkman oświadczył, iż musi zwrócić, zamienił 5 złotowy falsyfikat, dając w zamian prawdziwą monetę.

Becak prosił następnie Sztarkmana by z tej racji nie wszczynał sprawy i nikomu nie mówił o skandalu.

Wczoraj sprawa Becaka znalazła się na przewodzie Sądu Okręgowego w Łodzi, który ją rozpoznawał pod przewodnictwem sędziego Lozińskiego, w asyście sędziów Jesionowskiego i Mujewa. Oskarżenie wznosił pprokurator Nikitienko.

Na rozprawie Becak nie przyznał się do winy wyjaśniając, że dnia poprzedniego przed zatrzymaniem rozmieniając 50 złotowy banknot otrzymał od jakiegoś nieznanego osobnika na ulicy 10 monet 5 złotowych i nie zorjentował się w sytuacji przyjmując falsyfikaty.

Sąd po rozpoznaniu sprawy skazał 34-letniego Mendla Becaka na 1 rok więzienia

Za winy towarzyszów

(a) Do składu bielizny Jana Słamy przy ulicy Zgierskiej 16, w nocy z dnia 8 na 9 grudnia 1931 r. włamali się trzej nieznani sprawcy. Włamywacze wygnietli na naklejony smołą worek szybę okienną i dostawszy się do wnętrza skradli z wystawy fartuchy, koszule i towary łącznej wartości 400 zł. Kradzież spostrzeżono niezwłocznie i policja w czasie pościgu zdołała zatrzymać jednego z włamywaczy, gdy natomiast dwaj dalsi zdołali ujść bezkarnie.

Zatrzymanym okazał się 22-letni Kazimierz Kamela, zamieszkały przy ulicy Rybnej 11, poprzednio już notowany i karany za kradzieże.

Mimo nagabywań Kamela nie wydał nazwisk swych towarzyszów wyprawy, wyjaśniając że nie znał ich poprzednio, a przypadkowo całkiem zetknęli się.

Wobec tego Kamela odosobniony stanął przed Sądem Grodzkim w Łodzi. Przyznał się do winy. Sędzia Lewandowski po rozpoznaniu sprawy ogłosił wyrok, mocą którego Kazimierz Kamela skazany został na 6 miesięcy więzienia.

Robotnicy przeciwko zmniejszeniu zaległości podatkowych

Jak wiadomo zaistniał projekt odroczenia wzgl. nawet anulowania niektórym firmom ich zaległości w zakładach ubezpieczeniowych ponieważ w wielu wypadkach sumy te nie są ściągalne a figurują jako należności.

Jak się dowiadujemy sprawa ta była omawiana przez zarządy związków zawodowych w Łodzi i postanowiono wystąpić przeciwko tym projektom gdyż robotnikom i pracownikom ściągali pracodawcy składki na ubezpieczenia i w wypadku ich anulowania byliby pokrzywdzeni robotnicy.

Sprawa ta ma być omawiana na dzisiejszych zebraniach delegatów fabrycznych i po wzięty zostanie odpowiedni protest. (b)

Humor

TRUDNO SIĘ BYŁO SPOTKAĆ

Znany ze swej ekscentryczności król bawarski Ludwik II, spotkał raz w czasie jednej ge swych częstych wycieczek po kraju, wieśniaka kalekę, bez nogi, który wlókł się drogą, podpierając się na dwu kulach. Król zagadnął nieszczęśliwego, gdzie i wśród jakich okoliczności stracił nogę.

Zapytany odpowiedział szorstko:

— Pod Sedanem.

— A nie poznajecie mnie?

— Nie.

— Ja jestem przecież królem bawarskim

Usłyszawszy to wieśniak, zasalutował po wojskowemu.

— Jakże to jest możliwem — pyta w dalszym ciągu król — że mnie nie znacie?

— Objaśnię to zaraz Waszej królewskiej mości — odpowiada wieśniak. — Otóż ja nie chodzę nigdy do teatru, a Wasza królewska mość nie brał nigdy udziału w bitwach z Francuzami, więc nic dziwnego, żeśmy sie nigdy nie spotkali...



KRONIKA NAUKOWA

Zdobycze wiedzy

Kraj żółtego smoka

Chiny są wciąż jeszcze krajem przedziwnych kontrastów. Wiadomo np., że ginie tam corocznie z głodu — po kilkaset tysięcy ludzi A równocześnie, bogacze chińscy zjadają na obiad od 30 do 40 potraw. Wiadomo, że najludniejszym krajem są Chiny, i że przyrost ludności jest tam największy w świecie. A równocześnie, szerzą się tam choroby w tak potwornych rozmiarach, że trudno w to wierzyć. Cholera tam grasuje np. stale i, w niektórych portach, jak rok długi, nie wygasa. Ogólna ilość trędowatych przekracza ponad 1 miljon! Ilość roczna chorych dzieci na jaglicę (trachomę) dochodzi do 30 miljonów Dżuma, ospa, zimnica, czerwonka, błonica płonica porywającą tysiące ofiar — a mimoto liczba ludności tego dziwnego kraju, wciąż wzrasta.

Roślina przeczuwająca trzęsienie ziemi

W Indjach wschodnich, istnieje roślina posiadająca jakąś dziwną własność przepowiadania zbliżającego się trzęsienia ziemi. Oto, na kilka godzin przed każdem trzęsieniem zwija liście (jest pokrewna naszej fasoli) i wygląda jakdyby zasychała. Krajowcy orjentują się natychmiast po jej zachowaniu, że niebezpieczeństwo się zbliża.

Ile muz jest w Indjach

Przeciętny Europejczyk, posiadający jakieś wykształcenie i stanowisko społeczne, lubi mówić o sztuce i temat ten zalicza nawet do tematów szlachetnych.

Rozróżnia on zazwyczaj 9 muz; wie przytem, że 10 muzą najmłodszą jest kino. Czasem jeszcze próbuje ktoś określić mianym 11 muzy, kabaret lub prasę i koniec.

Swiadczy to o niesłychanem ubóstwie artystycznej skali naszej epoki. Wystarczy przpomnieć dla porównania, iż np. klasyczni autorowie indyjscy rozróżniali aż 64 rodzaje sztuk wyzwolonych, których z powodu ich ilości przytaczać tu niepodobna, ograniczymy się do przytoczenia najbardziej charakterystycznych i ciekawych. Do nich należały:

1. Sztuka wyrabiania łożek, kobierców i poduszek dla miłości i wypoczynku.
1. Sztuka zaścielania i przygotowania łoża usłanego kwiatami.
3. Sztuka emaljowania zębów, kolorowania ubrań, włosów, paznogci i ciała.
4. Sztuka perfumowania ciała oraz włosów, zaplatania ich i upinania.
5. Krawiectwo i krój ubiorów.
6. Kuchnia.
7. Przyrządzanie wonnych napoi kwasowych, sorbetów, ekstraktów likierowych oraz spirytusowych, miłych dla smaku i wzroku.

Ciekawa loterja

Najciekawszą bodaj loterję w świecie posiada Alaska i Yucatan. Loterja jest tu związana ściśle z chwilą ruszenia lodów. Kraj tu i przyroda niesłychanie twarde — mają dopiero zazwyczaj, często jednak i w pierwszych dniach czerwca puszczają lody. Chwila ta podnieca ludność i wprawia ją w nastrój jakgdyby świąteczny. Czci się ją więc loterja, a potem zabawami. Są tu dwa rodzaje gry „pool" i „sweepstake". Różnica między jedną a drugą polega na tem, że pierwszej grze wszystkie stawki dzieli się, po odciągnięciu pewnej sumy dla przedsiębiorcy, pomiędzy wygrywających. — W „sweepstake'u" natomiast wszystkie zakłady przypadają jednemu (oczywiście również po odciągnięciu procentu dla przedsiębiorcy), temu mianowicie, kto poda najdokładniejszy termin ruszenia lodów na rzece Yuconie. Loterja owa bowiem ma za cel odgadnąć możliwie najdokładniej dzień, godzinę i minutę ruszenia lodów. — Zakłady przyjmuje się już w zimie, a zamyka w pierwszych dniach maja. I „pool'ów" i „swepstake'ów", bywa zwykle kilka, a więc i wygranych sporo. Wysokość wygranych bywa zależna od ilości grających, główna, niejednokrotnie wynosi ponad tysiąc dolarów.

Dla ścisłego określenia chwili ruszenia lodów — juz w dniu 1 kwietnia — umieszcza się w pewnym punkcie, w pobliżu miasta, na lodzie rzeki, drewniany słup. Ze względu na drobne wahania, jakie zachodzić mogą przy ostatecznem ruszeniu lodów, przeciąga się w poprzek rzeki, w odległości jakichś sto stóp od słupa w dół rzeki, stalową linę, która łączy się z umieszczoną na stacji elektrycznej baterją. Jest ona zaopatrzona w silny bezpiesznik. Ten znów łączy się z kontrolującym, zapieczętowanym i starannie trzymanem w zamknięciu, zegarem.

W momencie, kiedy lody ruszają i zaczynają pędzić w dół rzeki, słup wprowadzony zostaje w ruch, uderza o linę, skutkiem czego bezpiecznik się spala i wskazówka na zegarze zatrzymuje się ściśle o danej sekundzie.

Chwilę tę oznajmia miastą i zainteresowanym gwizd syreny z elektrowni.

Spis zakładów leży zapieczętowany w urzędzie miejskim, i dopiero po tym sygnale następuje oficjalne otwarcie go, oraz ogłoszenie nazwisk graczy szczęśliwych. Wypłata nagród następuje natychmiast.

Nowy sposób strzelania

Jak wiadomo, dotąd strzelało się w ten sposób, że przymykało się jedno oko, a drugiem celowało. Tchórzliwi przymykali nawet obydwoje oczu, przy takiej uroczystości.

Armia amerykańska postanowiła zerwać z tym przestarzałym i, niczem rozumnem nie umotywowanym zwyczajem, gdyż ostatnio ukazało się zarządzenie nakazujące używanie obydwojga oczu przy strzelaniu. Ministerstwo obrony krajowej wyjaśnia to zarządzenie koniecznością rozszerzenia pola widzenia u strzelającego.

Żołnierz piechoty będzie miał odtąd możność nietylko celować prawem okiem, ale i obserwować lewem zbliżającego się nieprzyjaciela, kawalerzysta zaś będzie mógł strzelając równocześnie zwracać uwagę na ruchy konia.

Jaki będzie rezultat tej próby dowiemy się chyba niedługo.

Kawalerja i radjo

Niemieckie ministerjum mojny zastanawia się obecnie nad reorganizacją swojej kawalerji. Jeśliby istotnie doszło do tej reorganizacji będzie to kawalerja, oparta na zasadach najnowszej techniki.

Zmodernizowany ułan niemiecki ma wyglądać następująco, zamiast czapki dotychczasowej otrzyma hełm zaopatrzony w słuchawki radjewe, zamiast bezużytecznej lancy otrzyma długą antenę radjową, a do siodła przymocuje mu się odbiornik radjowy. Każda 8-ka ułańska otrzyma jeden radjowy aparat nadawczy. W ten sposób, kawalerja niemiecka będzie mogła spełniać swoje zadania wywiadowcze i meldunkowe, mimo dużej konkurencji jaką stanowią dla niej oddziały motorzystów i małych tanków wywiadowczych.

Niebezpieczne flaszki

Bardzo dokładne badania przyczyn wywołujących pożary leśne wykazały, że w 20 procent powodem ich są rozbite flaszki, rozrzucone po lasach przez wycieczkowiczów.

Ten dziwaczny może rezultat będzie bardziej zrozumiały, jeżeli się weźmie pod uwagę fakt, że istotnie słońce, działające w pewnych warunkach na szkło z flaszki może, jak soczewka, zapalić wyschnięte liście lub cienkie drzazgi.

Ciekawe zjawisko

W bibliotece dawnych pałaców sułtańskich w Konstantynopolu znaleziono kopię mapy mórz, sporządzonej własnoręcznie przez Krzysztofa Kolumbą po przepłynięciu Oceanu Atlantyckiego z Hiszpanji do mniemanych Indyj, czyli Ameryki Srodkowej Dokument ten został sporządzony w marcu 1513 roku na wzór zaginionej mapy oryginalnej Krzysztofa Kolumba

Rysownikiem kopji był admirał turecki Piri Reji

Jest to barwny, na pergaminie wykonany rysunek, zaopatrzony w podpisy tureckie i oznaczony jako „nowa mapa Morza Indyjskiego" Piri Seji wręczył go w roku 1517 sułtanowi Selimowi I

W jeziorze Nemi znaleziono wielką galerję długości 11 metrów, szerokości 2 metrów Pochodzi ona prawdopodobnie z czasów cesarza Kuliguli

Zachowana jest doskonale, poza drobnemi uszkodzeniami na przodzie Wypełniona kamieniami, obciążającemi dno galery Prace osuszania jeziora Nemi, które w roku ubiegłym przerwano na czas jakiś, postępują obecnie w przyśpieszonym tempie

W toku prac wykopaliskowych prowadzonych wciąż jeszcze w Mezopotamji, znaleziono niedawno oryginalną kostkę do gry hazardowej Różni się ona tylko tyle od dzisiejszej, że 4 leży naprzeciwko 5 Zdaje się że zgubiono ją około roku 2750 przed Nar. Chrys

Znawca geografji

Jest lekcja geografji. Na wieszaku wisi mapa Poski Mały Franek przez dłuższy czas wpatruje się w nią i podnosi rękę.

— Czego sobie życzysz? — pyta nauczyciel.

— Po Tątrach chodzi pluskwa, proszę pana.

Swietna głowa

— Wiesz wypiłem wczoraj trzy kieliszki wina i rozbolała mnie głowa.

— Toś szczęśliwy.

— Dlaczego?

— Ile sobie oszczędzasz czasu i pieniędzy przez tę świetną głowę, która nie pozwala ci pić.

—xxx:xxxx—

Pościg za naftą

Wprawdzie „Intelligence Service" — zna na dobrze naszym Czytelnikom z kilku feljetonów — jest wielką organizacją państwowego wywiadu angielskiego i, w konsekwencji, parlament wyznacza jej corocznie odpowie dnie sumy w budżecie państwowym, mimo to, posiada ona, jeszcze inny, olbrzymi majątek, którym dysponuje całkiem dowolnie. Ma jątkiem tym zarządza „Intelligence Service", tak, jak gdyby to była fortuna jego prywatna. Posiada ono rozległe tereny, liczne fermy, nie cofa się też przy sposobności, dzięki specjalnym swoim informacjom, przed spekulowaniem na giełdzie.

Potężna angielska organizacja szpiegowską powiększa tym sposobem majątek swój z roku na rok Stanowi ona też potęgę finan sową pierwszorzędnej doniosłości, z którą wszyscy bez wyjątku bankierzy muszą się liczyć.

W cieniu różnych wielkich „afer" bywa prawie zawsze „Intelligence Service".

Od kilku pokoleń, dąży Anglja niezmor dowanie do zawładnięcia wielkiemi wszechświatowemi rynkami bawełny, złota, węgla, gumy i nafty.

Skupia ona naprzykład w swoich rękach większość akcyj Anglo-Persian Oil Company" potężnego koncernu naftowego, którego rozległe pole działania zaczyna poważnie już nie pokoić Amerykę.

Historja naftowych sukcesów w Persji zasługuje niewątpliwie na zapoznanie się z nią, gdyż jest najbardziej typowa.

Było to za panowania Nassr-Eddina, wła dającego wszystkiem „od księżyca do głębin morskich" wedle poetycznej formuły, drogiej cesarzom teherańskim. Nie myślano wówczas jeszcze o nafcie, ani o jej produktach, a loko mocja samochodowa pozostawała w stadjum zupełnego niemowlęctwa.

Szach ten zwykł był obdarowywać, rozmaitemi koncesjami terytorjalnemi tych, którzy przyjeżdżali składać mu hołdy.

Jeden z Kanadyjczyków, podający się za inżyniera, otrzymał przy jakiejś okazji od Kró la Królów na pięknym pergaminie, prawo do wolnego rozkopywania ziemi w całej Persji.

Oto jak brzmiał ów oryginalny dokument:

„W imię wszechpotężnego Boga i ze względu na przyjacielskie stosunki, istniejące pomiędzy potężnemi rządami Persji i Kanady, w dowód mojej szczególnej życzliwości dla pana d'Arcy, nakazałem udzielenie mu, jako zaszczytnej dla niego łaski, prawa rozkopywa nia w przeciągu pięćdziesięciu lat ziemi w mojem Państwie dla Niego, Jego Rodziny i Je go Przyjaciół.

Dan 5-go maja 1305-go roku.

Podpisano: Nassr Eddin".

W perskim kalendarzu rok 1305 odpowia da mniej więcej 1901-mu naszej ery.

W ten sposób, pan d'Arcy, zwykły, ale szczęśliwy śmiertelnik, uzyskał w drodze trafu, cudowny wprost monopol. Sam on, nie wzruszył się nim jednak zbytnio; byłby też prawdopodobnie złożył ów pergamin, wraz z innemi dokumentami rodzinnemi w biurku, czy w bibljoteczce domowej w Montrealu... jako rzecz dość mało wartościową...

Ale „Intelligence Service" dowiedziawszy się o tym prawdziwie królewskim darze, z którego nieocenionej wartości odrazu zdało sobie sprawę, postanowiło, że pan d'Arcy wróci do Kanady, uwolniony od cennego przy wileju.

Downing-Street obsadziło tedy drogę po dróżnika odpowiednio pouczonymi i zdecydowanymi na wszystko emisarjuszami. — Prośbą czy groźbą miała bogata koncesja stać się własnością Anglji.

W Kairze i w Aleksandrji musiał pan d'Arcy opędzać się z pewną wyniosłością do kuczliwym agentom, czyniącym mu coraz ponętniejsze propozycje. Był on człowiekiem bogatym więc nie łakomił się na złoto brytyj skie.

Na pokładzie okrętu zawarł wszelako Kanadyjczyk niespodzianie znajomość z surowym pastorem anglikańskim, któremu dopiero sądzonem było przełamać dotychczasowy opór pana d'Arcy.

— Jesteś pan chrześcijaninem, — rzekł mu anglikański przedstawiciel kościoła — i pragnie pan niewątpliwie gorąco, aby królestwo Chrystusa objęło świat cały. Ustępując nam koncesję, umożliwi pan misjonarzom na szym, pod pozorem badań ziemnych, krzewie nie chrześcijaństwa wśród Persów, oddających jeszcze, — na nieszczęście, — cześć religijną bożkom i fałszywym bóstwom.

To, czego nie mogło dokonać złoto zdo był pastor odwołaniem się do szlachetnego serca człowieka, którego porwała idea możno ści dokonania tak wielkiego i zbożnego dzieła.

Pastorem zaś był, agent „Intelligence Service".

W kilka dni później słynny pergamin Nassr-Eddina złożony został w bezpiecznem schowaniu żelaznych kas w Downing-Street.

I on to stał się podwaliną zorganizowania „Anglo-Persian Oil Company", podwaliną niezmiernych bogactw dla samej „Intelligence Service".

—0:0—

80)

Zemsta Niemiec

(Wyciąć i zachować)

Beale zwilżył śliną chustkę do nosa i starł nieco wapna, tam, gdzie litery najmniej były wyraźne i odczytał:

OTOWY
ID
TOWIE
NKOWIE

Była to widocznie połowa napisu, odcię tego wpośrodku. Na lewo nie było śladu liter Namyślił się nad możliwem znaczeniem polo wy napisu, zanim wpadł na nie.

Napis musiał być z czasu wojny i brzmieć „SAMOLOTOWY — RAID. POGOTOWIE OPATRUNKOWE" — odcyfrował,

Tem tłumaczyła się niedawna względnie instalacja elektryczna, Była to jedna z owych piwnic, przygotowanych przez municypalność miasta, czy przez rząd, czasu Wielkiej Wojny na użytek ludności mieszkającej wpobliżu podczas raidów powietrznych. Musiały tu po czynione być widocznie szczegółowe przystosowania, skoro, jak widać z napisu, urządzona była zarazem na miejscu stacja opatrunkowa. Zaledwie widocznie pod literami na pisu przezierała wymalowana biała ręka, wska zująca na dół. Co się stało z drugą połową napisu? Niewątpliwie był on wykaligrafowany na drzwiach, prowadzących do pokoju ambulansowego, widocznie też drzwi te zostały usunięte i zamurowane. Wobec tego odkrycia dokonał Beale staranniejszej inspekcji ściany na lewo. Na przestrzeni czterech stóp mur był świeżo wzniesiony, Opukał go, Wydawał w tem miejscu głuchy dźwięk, Oparłszy się plecami o ścianę przeciwległą, aby zdobyć w ten sposób siłę lewara, starał się całą mocą sprężonych mięśni pchnąć mur.

Wiedział, że robotnicy, używani do tego rodzaju robót murarskich, nie należą do zbyt sumiennych, i że zazwyczaj kładą jedną tylko warstwę cegieł, mechanicznie dowiedzionym też było faktem, że silne pchnięcie, wymierzo ne w sam środek wystawionego takim systemem muru wywoła napewno zawalenie się go.

Przy pierwszem zaraz pchnięciu poczuł, że mur ustępuje. Za drugim razem wparł w ścianę obie stopy i naprężywszy całą siłą swoich mięśni, pchał, ile tylko było mocy. W następnej sekundzie osunął się i rozciągnął na na ziemi, Większa część muru runęła. Beale nie mógł oprzeć się ciekawości zbadania zbu rzonej przez niego roboty. Musiała ona być dokonana przez amatorów, czem się też tłumaczył pokrywający tę fuszerkę gruby pokład wapna do bielenia.

Prąd świeżego powietrza wionął mu w twarz, kiedy przekroczył, nie śpiesząc się, na gromadzoną stertę gruzów. Sześć stopni prowadziło do małego pokoju, w którym mieścił się zlew i wodociąg oraz dwa łóżka polowe, stanowiące prawdopodobnie część wyekwipowania ambulansu, czego nowi właściciele nie uważali widać za potrzebne usunąć, a nadto połamane krzesło. Podłoga pokoju była jesz cze usiana resztkami opatrunków i lekarstw. Znalazł między innemi kawałki bandaży, puste butelki po środkach dezynfekcyjnych i stłuczoną miarkę szklaną na półce nad zlewem.

Bardziej jeszcze niż to wszystko zainteresowały go drzwi, o których nie śmiał marzyć nawet że je tu znajdzie. Były one zary glowane od wewnątrz, a kiedy odsunął rygiel przekonał się ku nieopisanemu swojemu zachwytowi, że nie były zamknięte na klucz. Otworzył je ostrożnie, zdmuchnąwszy uprzed nio zapalniczkę. Za drzwiami była ciemność, ponownie więc zapalił zapalniczkę, Poprzedni pokój prowadził do następnego, również pustego. Była w nim znaczna liczba półek, pare starych skrzyń od wina, mnóstwo pustych butelek, poza tem nic. W głębi spostrzegł jeszcze jedne drzwi, również zaryglowane od wewnątrz. Widocznie van Heerden nie miał zamiaru użycia tej części piwnicy.

Beale spojrzał na zamek i przekonał się odrazu, że był on złamany. Czuł, że zbliża się do głównej sali wytwórni należało więc iść naprzód z największą ostrożnością. Wyjął z kieszeni rewolwer, odciągnął bezpiecznik i wsunął broń pod kamizelkę aby mieć cyngiel w każdej chwili w pogotowiu. Odsunięcie rygli zajęło mu dużo czasu. Nie mógł narazić się na to, aby być schwytanym przy tej robocie, mógł więc posuwać się bardzo powoli naprzód odsuwając rygiel cal po calu. Wreszcie dzieło zostało dokonane, uchylił więc leciutko drzwi,

Pomiędzy drzwiami a węgarem zajaśnia ła smuga olśniewającego światła. Nie śmiał posunąć się dalej, usłyszał bowiem szuranie nogami i od czasu do czasu przygłuszone gło sy, których niepodobna było rozeznać. W świetle tem łatwo można było dostrzec uchylone drzwi, zwłaszcza że patrzeć na nie mógł conajmniej z tuzin par oczu. Spodziewał się że prócz tych przyciszonych jakgdyby zdławionych głosów usłyszy stuk maszyn ale nie usłyszał nic, Poza brzękiem ocierającego się wzajem o siebie szkła oraz szurania nogami ludzi, którzy przechodzili tam i zpowrotem po tej sali, nie było słychać nic zgoła.

Przyciągnął drzwi jeszcze o ćwierć cala bliżej i przywarł okiem do wąziutkiej szparki Pod tym kątem mógł widzieć jedną tylko część muru pod wysokiem sklepieniem oraz wysoko w jednym z rogów zawieszoną lampę dającą widmowe to zielone światło. Nagle zobaczył coś, co ożywiło serce jego nadzieją Przy ścianie zarysowywał się wysoki cień, kto rego nie rozpraszała nawet zawieszona wysoka lampa. Cień ten miał zarysy nieregularne takie jakie mogły tworzyć spiętrzone skrzynie przyszło mu też na myśl, czy poza polem jego widzenia nie była utworzona barykada z pustych skrzyń, ukrywająca drzwi i zasłaniająca je przed ludźmi, znajdującymi się w hali.

d. c. n.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Dr. Stieglitz
TEATR KAMERALNY — Miss Hobbs
COCTAJL Taki rok na Nowy Rok

KINA

MOMUS — 100 proc szaleństwa
CASINO — Jej Ekscelencja Miłość
CAPITOL: — Miłość Żorżety
APOLLO — Człowiek śmiechu
CORSO: — Ogień — Nadprogram: Farsa dźwiękowa
CZARY — Pat i Patachon jako włóczęgi Nadprogram
GRAND-KINO Ułani, ułani, chłopcy malow
LUNA — Triumf walca
LUDOWY — Łzy ukojenia
ODEON — Buster Keaton
OŚWIATOWY—Dla dorosłych: Kłamiesz kobieto. Dla młodzieży: Na gorącym uczynku.
PALACE — Błękitny expres
MIMOZA — Nasza jest noc
RAKIETA: — Swiat bez granic
PRZEDWIOSNIE — Powrót do życia
RESURSA — Dziewczę z nad Wołgi
SPLENDID: — Romanse cygańskie
ZACHĘTA — Na ławie hańby
WODEWIL — Buster Keaton

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 12 stycznia 1932 r

Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,90

Dewizy:	Gdańsk	173.90
	Belgja	124,05
	Holandja	358,40
	Londyn	30.25
	Nowy Jork	8,921
	Paryż	35,01
	Praga	26,41,5
	Szwajcarja	174,10
	Włochy	45,50
	Czerwoniec	4,40

Obroty mniej śr. tendencja niejednol. Kurs urzędowy dolara wyższy — Dolar w obrotach pozagiełdowych 8,90,05 — — Rubel złoty 5.03 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.65, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.78 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211.85. Gram czystego złota 5,9244.

Papiery procentowe:

7 proc. poż. stabilizacyjna 53.75
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 91,50
4 proc. poż. inwestacyjna 81.00
5 proc. poż. konwersyjna 39,75
6 proc. poż. dolarowa 53,00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 100.00 (w proc.)
5 proc poż. kolejowa konwersacyjna 33,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
7 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj 94,00 (w pr)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
7 proc. L. Z. m. Warszawy 47.25
8 proc. L. Z. m. Warszawy 63,25
8 proc. L. Z. m. Łodzi 60.10
10 proc. m. Radomia 63.50
8 proc. L. Z. Kielc 56,00
8 proc. m. Piotrkowa 56,00
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie 41,50

Akcje:

Bank Polski	105,00
Ostrowiec	30,50
Spiess	38,00
Lilpop	13,75

Tendencja dla pożyczek państwowych mocniejsza dla listów zastawnych niejednolita Obroty akcjami min.

Przez radjo

Łódź, 13 stycznia 1932 r.

11.58 Sygnał czasu
12.10 Poranek muzyczny
13,15 Przerwa
15,50 Płyty gramofonowe
16,20 Odczyt
16,40 Płyty gram.
16,55 Lekcja jęz angielskiego
17,10 Odczyt wygł. p
17,35 Muzyka czeska Wyk. ork P. R.
18,50 Rozmaitości
19,30 Komunikat Izby Przem-Handl w Łodzi
19,15 Skrzynka pocztowa Ł.
19,45 Prasowy D. R.
20,00 Feljeton
20,10 Kwadrans literacki
20,15 Muzyka lekka
22.25 Kom meteorologicz Wiadomości sportowe
22,40 Muzyką taneczna z Warszawy



Ogłoszenia drobne.

Wydawca K. Kowalski Redaktor odpow. Leon Burchard W tłoczni T. Czajewskiego Al. Kościuszki 41